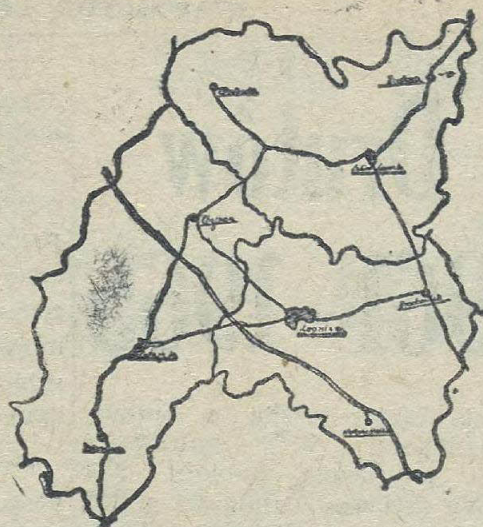


WIADOMOŚCI



ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

Legnica
Lubin Legnicki
Złotoryja

Rok VI

Nr 38 (130)

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Zamiast narzekać — budujmy!

Spółdzielnia mieszkaniowa w Legnicy

Na jakie mieszkanie państwo reflektujecie — dwu czy trzy pokojowe, a może pani czy pan poszukuje samodzielnej kawalerki, absolutnie nie krepującej, a wszystko to supernowoczesne zarówno w sensie plastyki wnętrza, jak i wyposażenia architektoniczno-technicznego. Proszę bardzo — do wyboru. Na pierwszy rzut oka prowadzenie tego rodzaju dialogu w dobie ostrego powojennego kryzysu mieszkaniowego, jaki przeżywa nie tylko Legnica, lecz cała Polska,

ba — wszystkie prawie kraje europejskie, wydać się może paradoksem. A jednak... Jeżeli zastanowimy się głęboko i przeanalizujemy wszystkie możliwości, jakimi obecnie dysponuje poważna część społeczeństwa, dojdziemy do wniosku, że problem ten jest możliwy do zrealizowania i nie wywodzi się bynajmniej z krainy marzeń i fantazji.

Od przełomu październikowego nastąpiły na odcinku budownictwa mieszkaniowego poważne i istotne zmiany. Uruchomione zostały poważne kredyty państwowe, a władze terenowe okazują daleko idącą pomoc z wydzieleniem na ten cel terenów. Toteż nie dziwnego, że w tych warunkach budownictwo mieszkaniowe nabrało dużego rozmachu. Formy budownictwa są różnorodne. Zakłady przemysłowe budują mieszkania dla swych pracowników, powstają spółdzielnie mieszkaniowe, szeroko rozwija się również budownictwo indywidualne w postaci jedno czy dwurodzinnych domków.

Legnica nie jest również wolna od kryzysu mieszkaniowego, lecz wszyscy poszukujący mieszkań patrzą, jak urzeczni w jeden, jedyny punkt — „Wydział Kwaterunkowy”, nie zdając sobie sprawy z tego, że kwaterek, pomimo najszybszych chęci nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb mieszkaniowych z tej

prostej przyczyny, że nie dysponuje odpowiednią ilością wolnych lokali mieszkalnych. Należy więc szukać złagodzenia i rozładowania kryzysu mieszkaniowego na innej płaszczyźnie, mianowicie na płaszczyźnie nowego budownictwa. Nie odbiegne chyba daleko od prawdy, jeżeli zaryzykuje twierdzenie, że w naszym mieście znajdują się setki dobrze finansowo sytuowanych obywateli, którzy w zaistniałych obecnie i sprzyjających warunkach, mogą przystąpić do budowy własnych mieszkań.

Zarząd Klubu Inteligencji przystąpił do zorganizowania pierwszej w Legnicy spółdzielni mieszkaniowej. Zebranie inauguracyjne odbędzie się 28 września w lokalu Klubu, mieszczącym się w Miejskim Domu Kultury przy ul. Mickiewicza 2.

Inicjatywa Zarządu Klubu Inteligencji zasługuje na gorące poparcie i nie wątpię ani na chwilę, że na zebraniu tym nie zabraknie nie tylko przedstawicieli władz terenowych, lecz również przedstawicieli miejscowych zakładów przemysłowych oraz kandydatów na własne spółdzielcze czy też indywidualne mieszkania.

Pierwsze ziarno społecznego, zdrowego czynu zostało rzucone, a jakie będą plony — zależeć to będzie już tylko od nas samych.

M. Zembrzuski

Rewizyta w Dąbrowie Górnicznej

18 września br. wyjechała do Dąbrowy Górniczej na zaproszenie tamtejszej Powiatowej Rady Narodowej delegacja PPRN w składzie: Jan Radomski — sekretarz Prezydium PPRN, Ferdynand Reczuch — kier. Wydziału Oświaty PRN i Janusz Olewiński — kier. Produkcji Roślinnej PRN.

Podczas trzydniowego pobytu naszej delegacji w Dąbrowie Górniczej omówione zostały problemy nurtujące obydwie współpracujące powiaty. Między innymi zapoznano się z bogatym doświadczeniem dąbrowian w dziedzinie rozwoju kółek rolniczych i spółek wodno-melioracyjnych. Omówiono sprawę rozbiórki zniszczonych zabudowań w celu uzyskania materiałów budowlanych na cele budownictwa gospodarskiego w powiecie dąbrowskim. Transakcja ta jest dla nas bardzo korzystna, bowiem likwidacja skutków wojny na terenie powiatu legnickiego pochłonięłaby około 9 mln. zł.

AW

Łatwo krytykować Polkowicka GRN w impasie

Od strony Lubina na rynek polkowicki prowadzi wąska pobawiona chodników uliczka. Z tabliczki zawieszanej na murze jednego z domów dowiadujemy się, że nosi nazwę ulicy Lignickiej. Właściwie trudno się dziwić, że gospodarze miasteczka pozostawili tabliczkę z nieaktualną już pisownią nazwy stolicy naszego regionu. Po cóż mieliby ją zmieniać. Przecież Polkowice, tak jak szereg innych miasteczek w naszym województwie, zostały pozabawione praw miejskich i zdegradowane do stopnia wsi. A na wsi, wiadomo, obowiązują tylko numery domów.

Polkowicka ulica „Lignicka” to jednak nie tylko symbol regresji miasteczka. Przez Polkowice przebiega wielka trasa komunikacyjno-turystyczna. Codziennie ulicami miasteczka przejeżdżają dziesiątki samochodów i motocykli, nierzadko z zagranicznymi znakami rejestracyjnymi. W związku z tym, słuszną ambicją GRN było podnieść jakoś wygląd Polkowic. Szczupłe fundusze nie pozwalały jednak na odświeżenie elewacji w całym miasteczku, postanowiono więc położyć nowe tynki bodaj

głych, magazynować je na strychu.

Poważne zadanie spoczywa na nas w zakresie skupu jęczmienia browarnego. Ponieważ w województwach, będących dotychczas głównymi dostawcami jęczmienia, zboże to się nie udało, cała uwaga zwrócona jest na nasze województwo, a ściślej mówiąc na nasz powiat, posiadający odpowiednie warunki pod jęczmień glebę.

W związku z tym przy punktach skupu zrobiliśmy specjalne miejsca do oczyszczania i segregacji jęczmienia. W czterech Gminnych Spółdzielniach powiatu

(Dalszy ciąg na str. 2)

GS Wądroże Wielkie — 664 tony.

— Co zadecydowało o tak pomyślnym rozpoczęciu akcji?

— Przede wszystkim należyte przygotowanie Gminnych Spółdzielni do skupu. Na wniosek Powiatowej Rady Spółdzielczej podjęto uchwałę o zakupie wilgociomierzy do magazynów przy punktach skupu. Dziś każdy punkt posiada nie tylko wilgociomierz, ale wiele innych przyrządów do określania jakości przyjmowanych zbóż. Pozwoliło nam to na zerwanie ze stosowaną dotychczas oceną organoleptyczną.

— Na czym ona polegała?

— Agent skupu na punkcie brał po prostu w garść ziarno, wachał i następnie oceniał jego wartość. Metoda ta wywoływała często niezadowolenie wśród dostawców, wskutek czego napływało bardzo dużo reklamacji. Wprowadzona ocena laboratoryjna zachęca gospodarzy do terminowej oddawy zboża. Mielśmy wypadki, że wprost spod młockarni odstawiano ziarno do punktu skupu, zamiast jak w latach ubie-

— Najwięcej zboża dostarczyła

pu, zamiast jak w latach ubie-

głych, magazynować je na strychu.

Poważne zadanie spoczywa na nas w zakresie skupu jęczmienia browarnego. Ponieważ w województwach, będących dotychczas głównymi dostawcami jęczmienia, zboże to się nie udało, cała uwaga zwrócona jest na nasze województwo, a ściślej mówiąc na nasz powiat, posiadający odpowiednie warunki pod jęczmień glebę.

W związku z tym przy punktach skupu zrobiliśmy specjalne miejsca do oczyszczania i segregacji jęczmienia. W czterech Gminnych Spółdzielniach powiatu

(Dokończenie na str. 4)



Na zdjęciach: u góry — na spółdzielczym polu bawełnianym, u dołu — przekopywanie kanału Panczarewo — Sofia, (z prawej) — plaża w Złotych Piaskach.

KRAJ różanego olejku

9 września 1944 roku, XV lat temu nieludsko wyzyskiwany i doprowadzony przez kapitalistyczne rządy do ruiny naród bułgarski, na wezwanie Bułgarskiej Partii Komunistycznej, która tego dnia przejęła losy Bułgarii w swoje ręce, powstał do zbrojnego powstania narodo-

Od tej historycznej daty Bułgaria w latach władzy ludowej osiągnęła poważne sukcesy, tworząc nową bazę materiałowo-produkcyjną, nowoczesne siły produkcyjne, wzrost potencjału gospodarczego i technicznego.

Produkcja przemysłowa Bułgarii w porównaniu z rokiem 1939 wzrosła ośmiokrotnie, produkcja rolna oparta o spółdzielczość (TKZS) jest obecnie większa o 26%. W rolnictwie Bułgarii stosuje się nową technikę i szeroką mechanizację robót polnych.

W dziedzinie zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy został osiągnięty poważny sukces, wyrażający się wzro-

stem dochodu narodowego o 2,5 raza w stosunku do roku 1939. Obecnie najniższa płaca pracownika wynosi 400 lewów, a w najbliższej przyszłości wzrośnie ona do 600 lewów. Dzień pracy skrócony zostanie do 7 godzin, a w ciężkich i szkodliwych dla zdrowia gałęziach produkcji do 6 godzin.

Wszystko to pozwoli narodowi bułgarskiemu dokonać w ciągu najbliższych lat dalszego skoku w rozwoju gospodarki narodowej, osiągnąć rozwój sił i stosunków produkcyjnych umożliwiających pod przewodnictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej i przy współpracy całego obozu państw socjalistycznych, przejście do społeczeństwa komunistycznego.

Spełnienia tych zamierzeń, naszym bułgarskim przyjaciółom z całego serca życzymy z okazji ich wielkiego święta — XV-lecia działalności WŁADZY LUDOWEJ!

Zebrał i do druku przygot. A. Wacławek

Z SZEROKIEGO ŚWIATA



Najpopularniejszy mąż stanu i sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR NIKITA SERGIEJEWICZ CHRUSZCZOW, bawi obecnie w Stanach Zjednoczonych na zaproszenie prezydenta USA DWIGHTA EISENHOWERA.

Wzajemne wizyty mężów stanu dwóch potęg świata ZSRR i USA zainicjowane zostały pobytem w USA wicepremierów A. Mikołajana i F. Kozłowa a następnie wiceprezydenta R. Nixona w ZSRR.

Podczas pobytu Nixona w ZSRR wykonane zostało powyższe pamiątkowe zdjęcie, na którym widzimy od lewej małżonki: Mikołajana, Kozłowa, Nixona i Chruszczowa. W drugim rzędzie: Chruszczow, Kozłow, Nixon, Mikołaj i brat Eisenhowera, który towarzyszył wiceprezydentowi Nixonowi w podróży po Związku Radzieckim.

Wg. Time

Pogłębiajmy wiedzę ekonomiczną

Jakość pracy wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i urzędów jest ściśle uzależniona od umiejętności organizatorskich pracowników.

Wiadomym jest, że główne niedomagania pracy przedsiębiorstw wynikają z braku należytego przygotowania fachowego pracowników zwłaszcza ekonomiczno-

administracyjnych. Również pracownicy starsi, nawet kwalifikowani, pracując w wąskiej odcinkowej specjalności, zatracają z biegiem czasu szersze spojrzenie na całość zagadnień gospodarczych, co ujemnie odbija się na wykonywanych przez nich pracach. Rodzą się nowe zagadnienia i rozwijają w szybkim tempie,

dyskwalifikując tych, którzy za nimi nie nadążają w porę.

Ponadto leży w interesie niektórych odpowiedzialnych pracowników poddanie swoich wiadomości pewnemu usystematyzowaniu.

Dlatego słuszną wydaje się inicjatywa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, które organizuje od października br. w Legnicy roczne kursy ekonomiki przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Ponadto przewiduje się uruchomienie semestralnych kursów księgowości i innych kursów problemowych.

Zajęcia na kursach będą się odbywały w dogodnych godzinach popołudniowych dwa razy w tygodniu (od godz. 17-20). Wykładowcami są wysoko kwalifikowani praktycy ekonomiści i prawnicy. Na kursach wykładane są takie przedmioty jak: księgowość, planowanie w przedsiębiorstwie, prawo, analiza działalności gospodarczej, finanse, statystyka i ekonomia, a więc przedmioty mające jak największy związek z praktyką gospodarczą. Po ukończeniu kursu absolwenci otrzymują świad-

ectwa uprawniające osoby nie posiadające pełnego średniego wykształcenia do ubiegania się o przyjęcie na wyższe semestry Zaocznego Technikum Ekonomicznego.

Oplaty są ustalone na korzystnych warunkach. Odnosnie pracowników skierowanych przez przedsiębiorstwa, opłaty są przez nie regulowane. Ponadto opłaty uiszczane indywidualnie przez słuchaczy są przez niektóre przedsiębiorstwa zwracane. PTE jest również w stanie organizować kursy zamknięte przy przedsiębiorstwach, jeżeli przedsiębiorstwa takie życzenie do PTE zgłoszą.

Kursy prowadzi Dyrekcja Kursów Ekonomicznych PTE we Wrocławiu — Ośrodek Szkolenia Ekonomicznego w Legnicy przy Technikum Ekonomicznym Pl. Słowiański 5a pokój 19.

Wydaje się, że dyrekcje przedsiębiorstw, urzędów i instytucji — docenia inicjatywę PTE i dla dobra naszej gospodarki narodowej zachęca swoich pracowników do pogłębienia swej wiedzy ekonomicznej.

W. D.

Sesja budżetowa zlotoryjskiej PRN

83 miliony złotych

A więc znamy już plan gospodarczy i budżet powiatu zlotoryjskiego na przyszły rok. Tym sprawom poświęcona była ostatnia sesja Powiatowej Rady Narodowej z udziałem posłanki na sejm, p. Anny Tarniewicz. Budżet po stronie dochodów i wydatków wynosi 83.763.000 zł. Suma ta w porównaniu do bieżącego roku jest większa o 24 miliony 600 tysięcy zł, a to bardzo duża różnica.

Co nowego przewiduje plan gospodarczy? Największe nakłady przewiduje się oczywiście dla resortu gospodarki komunalnej. Z tego, kosztem 2 milionów zł, rozpocznie się budowę oczyszczalni ścieków w Złotorii. Inwestycja ta była oczekiwana już od kilku lat.

Dla zabezpieczenia stałej produkcji wody oddana zostanie do użytku dodatkowa studnia dla zlotoryjskich wodociągów. Prze-

buduje się sieć wodociągowa w Świerzawie. Zakupi się i wmontuje w wielu budynkach 270 wodomierzy.

Ale najważniejszą sprawą, jeśli chodzi o gospodarkę komunalną, są mieszkania. Budżet przewiduje na ten cel duże fundusze. W tym roku nakłady te wyniosły ponad 4 miliony zł. W przyszłym roku zwiększą się do 7 mln. Szczególną uwagę zwrócono na Świerzawę, gdzie — jak swego czasu pisaaliśmy w „Wiadomościach” — najbardziej wykruśza się substancja mieszkaniowa.

W przyszłym roku z funduszy Rad Narodowych zbuduje się w powiecie 254 izby mieszkalne. Pierwszy raz przystąpi się do budownictwa DBOR-owskiego w Chojnowie i odda do użytku 72 izby. W latach poprzednich remontowano w tym mieście jedynie stare i niezamieszkałe budynki. Poza tym wiele nowych domów wzniosą zakłady przemysłowe takie jak „Lena”, „Nowy Kościół”, Wojciechowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego, Dolnośląska Fabryka Wyrobów Błaznanych w Chojnowie i wiele innych. Ponadto, kosztem miliona 700 tys. zł, plan gospodarczy przewiduje zakończenie akcji rozgruzowania miast.

Handel także nie pozostanie w tyle. Przewiduje się jego znaczny rozwój, co przypieczętuje uruchomienie 20 nowych placówek. PZGS otworzy między innymi 10 sklepów, a zlotoryjska PSS 5.

Tak więc łącznie będziemy mieli w powiecie 278 sklepów. Szanse rozwoju ma również Powszechny Dom Towarowy w Złotorii. Na przyszły rok zaplanowano uzyskać z jego działalności 380 tysięcy zł zysku.

Jeśli chodzi o zadania kulturalno-oświatowe, najważniejszym z nich jest sprawa przekształcenia filii PDK w Chojnowie na Miejski Dom Kultury. Będzie to samodzielna jednostka kulturalna podległa bezpośrednio Wydziałowi Kultury PRN. Księgozbiór bibliotek powiększony zostanie o 7 tysięcy tomów. Przystąpi się w przyszłym roku do budowy czterech szkół podstawowych, które zostaną oddane do użytku w 1960 i 61 roku.

Plan gospodarczy przewiduje wiele nowości w rolnictwie. O 46 proc. zwiększy się areal uprawy roślin pastewnych, o 17 proc. wzrośnie pogłowie trzody chlewnej i o 11 proc. pogłowie owiec. Na roboty wodno-melioracyjne, takie jak konserwacje rowów, regulacje rzek i naprawy wałów rzecznych, wydatkuje się 450 tysięcy zł.

W resorcie zdrowia nie przewiduje się większych zmian poza uruchomieniem dwóch wiejskich ośrodków zdrowia. Natomiast w latach następnych zostanie rozbudowany zlotoryjski szpital. Będzie to bardzo duża inwestycja, która wyniesie około 20 milionów złotych.

Lesław Miller

Kontrasty XX wieku

Twardocice, wioska mała

Samochód zatrzymuje się w Twardocicach, wsi w powiecie zlotoryjskim. Jestem wraz z kierownikiem Wydziału Propagandy KP PZPR Zdzisławem Grabowskim i kierownikiem Wydziału Rolnictwa PRN, Machurą — w tamtejszym PGR.

— Pokażcie nam świetlicę — mówimy do brygadiera, który w tym dniu zastępował kierownika gospodarstwa.

— Nie wiem gdzie jest klucz — odpowiada brygadiera. — Ale i tak nie ma po co tam iść. Świetlica jest nieczynna.

Kiedy zajrzeliśmy przez okno do jej wnętrza, słowa brygadiera potwierdziły się. W świetlicy rzeczywiście nic nie ma poza papie-

rową dekoracją wokół tyrandola. Dowiedzieliśmy się, że jest ona wykorzystywana... raz w roku, kiedy odbywają się w świetlicy huczne zabawy dożynkowe. Kilka miesięcy służyła za mieszkanie dla jednego z pracowników.

— A co robicie po pracy?

— Wolny czas spędzamy w domu i piekielnie się nudzimy.

Przy okazji zwiedziliśmy kilka mieszkań, w których mieszkają robotnicy PGR. W mieszkaniach widzieliśmy nie malowane od lat ściany, dziury w podłogach, dymlące piece, brak szyb w oknach, wilgoć, fetor...

Trudno się zgodzić z takim stanem, szczególnie kiedy się pomyśli, że to jest XX wiek. Jak kierownictwo gospodarstwa miało sumienie wpuszczać ludzi do walcących się i brudnych ruder?

Ta sytuacja musi się natychmiast zmienić. Nie wolno dłużej tolerować takiego stanu!

L. Miller

Co słyszeć w Wilkowie?

Jeszcze w tym roku rozpoczyna się prace przy budowie zieleńca w Wilkowie. Będzie on posiadał kilka ławeczek, klomby z kwiatami i drzewka.

Do użytku zostanie oddany na wiosnę przyszłego roku.

100 drzewek lipowych posadzi się na ulicach — Szkolnej i 1 Maja w Wilkowie. Do pracy przystąpi się już w październiku br.

(lemil)

(lemil)

Ponad 144 tys. zł manka

w sklepie PSS w Chojnowie

Przed kilkoma dniami społeczeństwo Chojnowa z oburzeniem przyjęło do wiadomości, że sprzedawczyni sklepu Nr 11 Jadwiga Wojszczyk na przestrzeni niespełna dwóch lat pracy w sklepie ukradła ponad 144 tys. złotych. Manko zostało wykryte w dniu 26 sierpnia br. podczas szczegółowego remanentu.

Jak się okazało współnikiem

nieuczciwej ekspedientki w dokonaniu tak poważnej kradzieży był kierownik sekcji inwentaryzacyjnej PSS Tadeusz Wojtyła. Złodziei mienia społecznego osadzono w areszcie.

Ze względu na dobro śledztwa szczegółów nie podajemy. Do spraw tych powrócimy na łamach naszej gazety.

(Dak)

Nożownicy

We wsi Pyskowice, oddalonej o 12 km od Złotorii, trwała zabawa taneczna. Miała ona bardzo spokojny przebieg, ale tylko do pewnego czasu.

Około godz. 22.00 na salę wkroczyli bracia Józef i Bronisław Brzyscy. Kiedy zażądano od nich

zapłaty za bilety wstępu, bracia wywołali awanturę. Wyciągnęli z kieszeni noże i bili nimi na oślep.

Brzyscy stanęli przed Sądem Powiatowym w Złotorii. Skazano ich na karę po 8 miesięcy więzienia.

(L. M.)

Miejski Handel Detaliczny
Artykułami Przemysłowymi
SKLEP „TEKSTYLIA”
 w Legnicy, ul. Rosenbergów 24
 organizuje

WIELKI KIERMASZ

**materiałów wełnianych
i wełnopodobnych**

w czasie od dnia 21-go do 30-go września br.

Polecamy duży wybór:

MATERIAŁÓW PŁASZCZOWYCH

UBRANIOWYCH

KOSTIUMOWYCH

SUKNIOWYCH

w dobrym gatunku, w modnych kolorach i splotach,
po przystępnych cenach. R-226



Poruszyć Redaktorze, problem zamiatania ulic w naszym mieście. Przecież to niemożliwe, aby idąc rano na godz. 7.00 do pracy musiał człowiek przechodzić przez tuman kurzu, jaki wzniesają kołbię zamiatające ulice. Człowiek się porządnie umyje, włoży czystą koszulę przed wyjściem, a po przejściu paru ulic wygląda jak jaki koćmóluch.

Uważam, że najwyższy czas zająć się tą sprawą i na wzór innych miast wyznaczyć sprzątanie ulic w godzinach od 4.00 rano do 6.00.

Drugi problem to sprawa naszych „muzyków” samochodowych. Ciekawi mnie, kiedy wreszcie Prezydium zrozumie, że w miastach o wyższej kulturze jak u nas, istnieje zakaz używania sygnałów dźwiękowych przez pojazdy mechaniczne. Proponuję wprowadzić i u nas ten zakaz,

Kto się tym zajmie?

gdyż jak do tej pory to większość prywatnych właścicieli samochodów i taksówek po prostu wyżywa się używając klaksonu. Zaobserwowałem jednego właściciela taksówki, który na przestrzeni ulic: róg Roosevelta — Hanki Sawickiej i dalej przez ul. Jaworzyńską do Placu Słowiańskiego użył nie mniej i nie więcej a tylko 28 razy sygnału swego wozu. Każde naciśnięcie klaksonu powodowało 3 lub 4 odgłosy to krótsze, to dłuższe. Prawdziwa serenada, która może człowieka doprowadzić do rozpacz!

Dużo się czyta i píše na temat walki z hałasem. Problem pierwszy to sprawa wyżej poruszona. Problem drugi: to propozycja, którą ośmielałem się wnieść pod rozprawę Dyrekcji Zakładów Przemysłowych, jak np. Dziewiarz itp.

Mnie osobiście się wydaje, że syreny alarmowe, jak na to wskazuje ich nazwa, winny być używane tylko w przypadkach szczególnych, jak np.: pożaru, lub... nalołu w czasie wojny. Używanie ich weszło w życie od bardzo dawna. Analizując przyczyny do-

chodzę do wniosku, że to było może i konieczne ze względu na bardzo niską stopę życiową naszej ludności. Wydaje mi się, że konieczność tę wprowadzono na skutek braku dostatecznej ilości zegarków i budzików u ludności w dawno minionych czasach. Ale przecież czasy te minęły bezpowrotnie i dziś zaliczamy do wyjątków tych, którzy może zegarków nie posiadają.

Proponuję od 1.X.1959 r. wprowadzić zakaz używania syren fabrycznych w naszym mieście.

Problem trzeci walki z hałasem to: niewłaściwe używanie głośników radiowozów. Uważam, że głośników tych winno się używać tylko do celów specjalnych. Nadawanie programów radiowych, lub muzyki własnej chyba mija się z celem, a czasami wręcz staje się przykre. Dziwi mnie, że nie reaguje na to PMRN, które nie raz było świadkiem pogrzebu przy akompaniamencie muzyki rozrywkowej, czy też tanecznej z umieszczonych na ulicy głośników.

Mamy radia (każda rodzina),

telewizory, więc po co nam kazać wysłuchiwać tego, czego nie chcemy słuchać? Oszczędźcie naszym nerwom. Dajcie nam czasami możliwość w ciszy nerwowo odpocząć.

A więc proszę o spokój! Kto za mną?

Jeden z 62.500 mieszkańców Legnicy J. Kowalski

Chleba nie zabraknie

(Dokończenie ze str. 1)

uruchomiliśmy specjalne maszyny czyszczące typu „Petkus”.

— Jakże zboża najlepiej udają się w naszym powiecie?

— Przede wszystkim pszenica, następnie żyto i jęczmień.

— A jak się przedstawia skup żywności?

— Nasz plan na III kwartał br. wynosił 4.816 sztuk trzody chlewnej. Zakontraktowaliśmy 3.881 sztuk. Na niewykonanie planu złożyło się kilka przyczyn, w pierwszym rzędzie nieurodzaj ziemniaków w ubiegłym roku, który spowodował brak paszy dla trzody chlewnej. Mieliśmy też poważne braki w dostawie pasz w II kwartale: zamówiliśmy 105 ton pasz, a otrzymaliśmy zaledwie 50 ton. W związku z tym chłopcy kontraktowali mniej trzody. Wynikiem tego są przejściowe trudności „miesne”.

— Jakże widzicie wyjście z tego impasu?

— Uchwała Prezydium Rządu z 26 sierpnia br. podnosząca cenę za 1 kg żywności wybitnie zachęca gospodarzy do kontraktacji. Ze swej strony uaktywniliśmy pracę agentów skupu przy Gminnych Spółdzielniach oraz zabezpieczyliśmy „bazę” paszową. Wszystko jest na dobrej drodze, aby w przyszłym roku uniknąć trudności w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego w mięso.

Rozmawiał: B. F.

Ogłoszenia drobne

Zgubiono portfel z kartą mel-dunkową i przepustką wejściową do Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego w Legnicy na nazwisko Moskowskiego Lambro. D-137

Zgubiono przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Edward Kraszewski. D-138

Zgubiono przepustkę Nr 6746 do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Józef Starzec. D-140

Zgubiono przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Józef Górniak. D-141

Doktorowi Pawłowi Jurasowi oraz Siostrze Zofii Misztal i Barbarze Prus za skuteczne leczenie i troskliwą opiekę w czasie me-go pobytu w szpitalu — składam tą drogą serdeczne podziękowania Jan Szul. D-139

Różne

Dnia 12. IX. o godz. 11-ej w sklepie rzeźniczym przy ul. Jaworzyńskiej, kobieta w średnim wieku wrzuciła mi pieniądze, prosząc o kupno mięsa.

Z powodu tłoku i zamieszania jakie powstało w sklepie, odszedłem ze sklepu, zabierając przez zapomnienie pieniądze tej kobiety ze sobą.

Uprzejmie proszę właściciela pieniędzy o zgłoszenie się po ich odbiór do Technikum Energetycznego (koło Banku), Gabinet lekarski, w godz. od 11-ej do 14-ej.

A. Chmiel

P. Lukaszewicz Tadeusz przekazał na Fundusz Budowy Szkół (budowa szkoły w Legnicy) kwotę zł 142.50 stanowiącą jego honorarium autorskie za artykuł umieszczony w n-rze 35/127 „Wiadomości Legnickich”.

SPÓŁDZIELNIA PRACY
BUDOWLANO-MONTAŻOWA S. P. I. B.
 w Legnicy, ul. Mickiewicza 12

zatrudni od zaraz

trzech techników budowlanych
na stanowiska kierowników i techników budowy

Wynagrodzenie w/g układu zbiorowego w budownictwie. Wymagana kilkuletnia praktyka na stanowisku kierowniczym.

Zgłoszenia należy składać na adres jak wyżej.

R-227

POWIATOWA WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY
USŁUG RZEMIEŚLNICZYCH
 w Legnicy, Plac Słowiański 9

przyjmie uczniów

DO NAUKI FRYZJERSTWA MĘSKIEGO

Wiek kandydatów — od lat 17 do 18. Wymagane świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Spółdzielni w godzinach urzędowania. R-225

Komunikat Ligi Kobiet

Organizacja Ligi Kobiet biorąc pod uwagę brak kadry instruktorów gospodarstwa domowego — wyjechała w Min. Oświaty zorganizowanie odpowiedniego systemu kształcenia tych kadr.

Już w ub. roku zostało otwarte Zaoczne Technikum Gospodarcze w Warszawie. W obecnym roku szkolnym Z. G. L. K. spowodował otwarcie Wydziałów Zaocznych w Toruniu i Gliwicach. Absolwentki Zaocznych Technikum Gospodarczego otrzymują pełnoprawne świadectwo ukończenia szkoły średniej oraz tytuł technologa żywienia.

Warunkiem przyjęcia do 3-letniego Zaocznego Technikum Gospodarczego jest ukończenie 9 klas szkoły ogólnokształcącej (względnie innej równorzędnej) i złożenia egzaminu wstępnego z matematyki i języka polskiego.

Kandydatkom, które ukończyły średnią szkołę i posiadają świadectwo dojrzałości zaliczone będą przerobione przedmioty ogólnokształcące i nauka dla nich trwać będzie 2 lata.

Przy zapisie kandydatka składa:

- 1) podanie,
- 2) własnoręcznie napisany życiorys,
- 3) posiadane świadectwo szkolne w odpisie uwierzytelnionym,
- 4) świadectwo urodzenia,

- 5) skierowanie z zakładu pracy,
- 6) 2 fotografie.

Zapisy do Zaocznego Technikum trwają do 25 września br. Podanie wraz z załącznikami przysyłać pod adres: Zaoczne Technikum Gospodarcze, — Gliwice, ul. Brzozowa 59.

Zarząd Ligi Kobiet

Legnickie Zakłady Platerów

PRZEMYSŁU TERENOWEGO W LEGNICY

polecają swój

punkt usługowy

przy ul. PARKOWEJ 12, telefon 26-23,

który prowadzi NAPRAWY HYDRAULICZNE i CENTRALNEGO OGRZEWANIA poza tym wykonują ODLEWY METALI KOLOROWYCH. BRĄZ do 90 kg, aluminium do 30 kg.

Na podstawie przedłożonych wzorów. Roboty wykonuje się szybko i dokładnie w/g cennika państwowego.

Korzystajcie z naszych usług.

R-224

Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego

polecają swoje wyroby:

FARTUSZKI SZKOLNE DZIEWCZĘCE I CHŁOPIĘCE

w/g wzorów zatwierdzonych przez Min. Oświaty

KOSZULE SPORTOWE MĘSKIE (pełny asortyment kolorów i rozmiarów)

KOSZULKI CHŁOPIĘCE FLANELOWE w różnych kolorach

KOSZULE NOCNE MĘSKIE dla szpitali i domów opieki

ODZIEŻ OCHRONNĄ

PŁASZCZE MĘSKIE i DAMSKIE, drelichowe i satynowe

oraz **UBRANIA ROBOCZE**

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich sklepach odzieżowych.

R-223

KLUCZ PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH
ZAKŁADY OGRODNICZE W LEGNICY

polecają:

Warzywa kwiaty cięte i doniczkowe

własnej hodowli codziennie świeże

z własnych zakładów ogrodniczych, do nabycia

w punktach sprzedaży P. G. R.

przy ul. ŚRODKOWEJ 43, ŻŁOTORYJSKIEJ 25,

JAWORZYŃSKIEJ 20, PIASTOWEJ 10.

R-222

Zakłady Górnicze „Lena” w Wilkowie pow. Złotoryja

zatrudnią natychmiast murarzy kwalifikowanych

**do pracy dołowej
w kopalni i górników**

Zakłady zapewniają dowóz pracowników do miejsca pracy własnym transportem z Legnicy i Złotoryi. Place dla murarzy i górników wg umowy zbiorowej, plus deputat węglowy. Pracownicy zakładów górniczych korzystają z przywilejów objętych kartą górnika. Siłom wykwalifikowanym zapewniamy mieszkania rodzinne. Zgłoszenia przyjmuje wydział kadr w godzinach urzędowania.

R-228

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY — PGR
W LEGNICY, UL. WOJSKA POLSKIEGO 5, tel. 641

zatrudni natychmiast:

2 MONTERÓW do remontu

TRAKTORÓW I MASZYN ROLNICZYCH,

ze znajomością instalacji elektrycznej samochodowej.

Praca na terenie Legnicy.

MURARZY I CIEŚLI DO PRACY na terenie pow. legnickiego.

2 MAJSTRÓW BUDOWLANYCH

z długoletnią praktyką.

Kwatery robotnicze dla samotnych zapewnione. Stołówka.

Warunki płacy do omówienia na miejscu.

R-216

Sylwetki legnickie

PÓŁ WIEKU NA SCENIE

Skrętny kronikarz, który zechce odnotować dzieje amatorskiego ruchu teatralnego na Dolnym Śląsku, będzie musiał wielokrotnie wymienić nazwisko Adolfa Dolińskiego. Nowa Sól, Wrocław, Bielska, Legnica — oto etapy jego niestrudzonej działalności. Od jeńca do lat oddaje nieocenione usługi legnickim zespołom dramatycznym i recytatorskim, które zawiązują mu wiele swych sukcesów. Jest instruktorem teatrów amatorskich I kategorii. Doświadczony aktor i reżyser teatralny za kilka tygodni — z początkiem listopada — obchodzić będzie jubileusz 50-lecia pracy artystycznej.

— Na scenę trafiłem nie przypadkowo — mówi p. Doliński. — Mój ojciec był w Warszawie maszynistą teatralnym. Od dzieciństwa często bywałem w teatrze na próbach i przedstawieniach, widziałem najwybitniejszych aktorów polskich scen. W domu sprawy teatru były stałym tematem rozmów. Wśród moich sąsiadów w domu przy Teatrze Nowości było wielu aktorów. Między innymi mieszkał tam świetny reżyser i aktor, ojciec Mieczysława Cwiłkińskiego — Marceli Trapsoz. Do niego właśnie zwróciłem się, gdy dojechałem do Legnicy, gdzie postanowiłem zostać aktorem. Zaoferował mi mieszkanie, a później pomógł mi dostać się do szkoły dramatycznej Marii Hryniewieckiej. — Kiedy rozpoczął Pan pracę aktorską?

— W roku 1909, u dyrektora trupy prowincjonalnej Józefa Puchniewskiego. To były moje pierwsze kroki na scenach małych miasteczek, gdzie w towarzystwie starszych kolegów zdobywałem doświadczenie aktorskie. Pierwszą rolą — amant w „Radcach pana Rady” — Bałuckiego. W latach 1911—12 pracowałem w Warszawie, w Teatrze Popularnym. Nie był to teatr wielkich ambicji — głównie tej dziedzinie pracy. Melodramaty, wodewile, „szutka dla mas”. Później występowałem w teatrach prowincjonalnych w Kielcach, Plocku, Toruniu i Grudziądzu. Na stałe zatrzymałem się dopiero w Grodnie, gdzie obok pracy w Teatrze Miejskim byłem reżyserem w Teatrze Garnizonowym. Teatr ten miał dobry zespół, dzięki czemu mogłem wystawić kilka ciekawych i oryginalnych widowisk. W rocznicę śmierci Elżyny Orzeszkowej wystawiłem „Legendę o Bohatrowiczach” według powieści „Nad Niemnem”. Reżyserowałem tam również dwa wielkie widowiska plenerowe „Biała pod Grunwaldem” według Srebrnym Krzyżem Zasługi. Po „Krzyżakach” — wielkie sceny baletystyczne, przy zniczach i pochodniach, z udziałem kilkuset statystów — żołnierzy, oraz „Chłopa na wojnie”. Z tych czasów pamiętam, że w tym czasie pa-

miętają mnie niektórzy dzisiejsi legniczanie. dyr. Janek, radny MRN Bazylezyk, p. Wasilewska. — Jakże momenty z tego okresu pracy scenicznej utkwiły Panu najmocniej w pamięci?

— Takich momentów jest bardzo wiele. Musiałbym długo opowiadać, aby je chociaż w części przypomnieć. Mam zamiar niekiedy z nich przekazać czytelnikom „Wiadomości” w formie wspomnień. Zacieka ich z pewnością problem „kwalifikacji” aktorów; to modne dzisiaj słowo oznaczało wówczas w teatralnym żargonie jego prywatną garderobę, tę galową oczywiście — frak, smoking itp. Albo wypadek, kiedy autor przez dwa dni szukał mnie z rewolwerem w garści, bo mu położyłem rolę — zresztą z winy kota dyrektora — pani Morozowicz.

— Jak wynika z dotychczasowej rozmowy, już w latach trzydziestych obok pracy na scenie narodowej kierował Pan teatrem amatorskim. O ile mi wiadomo, po wojnie poświęcił się Pan głównie tej dziedzinie pracy. — Tak, w 1945 r. zorganizowałem zespół teatralny OM TUR w Kutnie. Ten okres pracy z pełną entuzjazmu młodzieżą pozostał mi jak najmiłsze wspomnienie. Kiedy w 1948 r. zostałem skierowany przez RKG do prowadzenia zespołu wojkowskiego w Nowej Soli, musiałem TUR-owcom obiecać, że do nich wrócę. Nie udało mi się to jednak. Z Nowej Soli już wróciłem, przeniesiono mnie do Wrocławia, gdzie objąłem kierownictwo artystyczne zawodowego teatru Dołnego Żołnierza. Za pracę w tym teatrze odznaczony zostałem Srebrnym Krzyżem Zasługi. Po likwidacji teatru przeniosłem się do Bielskiej. Wspólnie z Teodorem Mierzeją rozpocząłem pracę statystów — żołnierzy, oraz „Chłopa na wojnie”.

— W tym czasie pa-rem w garści, bo mu położyłem rolę — zresztą z winy kota dyrektora — pani Morozowicz. — Jak wynika z dotychczasowej rozmowy, już w latach trzydziestych obok pracy na scenie narodowej kierował Pan teatrem amatorskim. O ile mi wiadomo, po wojnie poświęcił się Pan głównie tej dziedzinie pracy. — Tak, w 1945 r. zorganizowałem zespół teatralny OM TUR w Kutnie. Ten okres pracy z pełną entuzjazm młodzieżą pozostał mi jak najmiłsze wspomnienie. Kiedy w 1948 r. zostałem skierowany przez RKG do prowadzenia zespołu wojkowskiego w Nowej Soli, musiałem TUR-owcom obiecać, że do nich wrócę. Nie udało mi się to jednak. Z Nowej Soli już wróciłem, przeniesiono mnie do Wrocławia, gdzie objąłem kierownictwo artystyczne zawodowego teatru Dołnego Żołnierza. Za pracę w tym teatrze odznaczony zostałem Srebrnym Krzyżem Zasługi. Po likwidacji teatru przeniosłem się do Bielskiej. Wspólnie z Teodorem Mierzeją rozpocząłem pracę statystów — żołnierzy, oraz „Chłopa na wojnie”. Z tych czasów pamiętam, że w tym czasie pa-

atru amatorskiego w kraju. Już wkrótce bielski teatr odniósł pierwsze sukcesy — II miejsce w eliminacjach wojewódzkich i wyróżnienia w Warszawie za montaż historyczny p. n. „Marsz Fierwszego Korpusu”. W Bielskiej również nie zostałem długo. Na prośbę Ireny Solskiej, która pełniła wówczas obowiązki delegata Ministra Kultury i Sztuki dla Spraw Teatrów Ochotniczych Dolnego Śląska, objąłem kierownictwo amatorskiego zespołu legnickich dzielnicy. Z tym zdolnym i ofiarnym zespołem (p. Doliński wymieniał tu wielu aktorów tego i innych zespołów legnickich) wystawiliśmy kilka sztuk i programów składanych. Największym sukcesem było zajęcie drugiego miejsca na Wrocławskim Festiwalu Sztuk Dzieci, za inscenizację „Radio Październik”. Przez kilka lat prowadziłem niezwykle pracowity zespół przy Komendzie Powiatowej MO. Ze wzruszeniem wspominam wiele szeregowych i oficerów, którzy po wyczerpującej służbie zawsze znaleźli czas i chęć na próby. W 1951 roku zespół zajął drugie miejsce na eliminacjach międzywojewódzkich inscenizacją sztuki „Oto Ameryka”, a w następnym roku trzecie, za „Burczące liście”. W tym samym czasie byłem kierownikiem ognisk niedzielnych w Wydziale Oświaty PMRN. Kierowałem zespołem teatralnym młodzieży szkolnej w szkole TPD przy ul. Zielonej.

— Które z odzwierciedlonych postaci najbardziej utkwiły Panu w pamięci? — Nick w „Marii Stuart”, Maciś w „Zaczarowanym Kole”, Gustaw w „Ślubach Panieńskich”, Bartos w „Krakowiakach i Góralach” i wiele innych. — Wiem, że obecnie kieruje Pan teatrem ludowym w Kunicach i zespołem recytatorskim klubu TPPR. Jak układa się praca z tymi zespołami?

— Zespół kuniński jest bardzo ofiarny i zdyscyplinowany. Przygotowuję z nim obecnie „Tęczę pacierki”. W planie mamy „Karpackich gór”, ale napotyamy na wielkie trudności w zdobyciu rekwizytów. Przy klubie TPPR jest szczerze, ale dobrane grono recytatorów. Zespół wystąpił już z dwoma programami na wieczorach poświęconych pamięci Lenina i twórczości Puszkina.

— Czas przeznaczony na rozmowę upływa. Podczas rozmowy miałem okazję przejrzeć wiele oryginalnych dokumentów, programów teatralnych, recenzji i podziękowań potwierdzających doświadczenia, o którym mój rozmówca wyraża się bardzo skromnie i lakonicznie. Dziękuję za rozmowę i życzę p. Dolińskiemu długich jeszcze lat owocnej pracy, wyrażając jednocześnie nadzieję, że jubileusz półwiekowej pracy teatralnej przypadający z początkiem listopada, znajdzie przy pomocy PMRN godną siebie oprawę.

Rozmawiał: W. T.

Patrzą i oczom nie wierzą

Patrzą, porównują i oczom nie wierzą, jakie to rekordy bije Legnica. Na str. 283/4 Rocznika Statystycznego 1958 m. Wrocławia i wojew. wrocławskiego znajduje się tablica z danymi o publicznych bibliotekach powszechnych. A więc w grupie miast wydzielonych, jak Wałbrzych, Świdnica, Jelenia Góra, legnicka biblioteka publiczna posiada w liczbach bezwzględnych najmniejszą liczbę tomów. Poza tym na 1000 mieszkańców przypada tomów w Świdnicy 734, w Jeleniej Górze 699, w Wałbrzychu 576, a w Legnicy zaledwie 404.

Nie koniec na tym smutnym rekordzie. Tablica zawiera analogiczne dane dla wszystkich powiatów Dolnego Śląska. Jest ich ogółem 27.

Jakie miejsce przypada Legnicy w zestawieniu z nimi, jeżeli chodzi o liczbę tomów przypadających na 1000 mieszkańców? Dosłownie ostatnie!

Rzecz nie do wiary, ale miasto liczące dzisiaj ponad 60 tys. mieszkańców w dziedzinie wyposażenia w publiczne biblioteki powołane gorzej stoi niż najmniej zurbanizowany i najbardziej zafany gospodarczo powiat. Zjawisko jest tym bardziej kompromitujące, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż żadna z tych jednostek terytorialnych nie schodzi poniżej

600 tomów na 1000 mieszkańców. Legnica ze swoimi 404 tomami leży po prostu na dnie.

Srednia w skali wojewódzkiej w r. 1957 wynosiła 1007 tomów na 1000 mieszk. Przekraczała więc normę idealną 1000 : 1000. Legnica osiągnęła natomiast zaledwie 40% średniej wojewódzkiej.

A jak wygląda sprawa czytelnictwa?

W rządzie trzech wymienionych wyżej miast, jeżeli chodzi o liczbę czytelników na 1000 mieszk., Legnica również przypada zdecydowanie ostatnie miejsce. Odpo-

(Dokończenie na str. 6)



O czym oni rozmawiają po południu

Podniosłem słuchawkę i nakręciłem potrzebny numer. Krótki sygnał oznajmił mi, że wywołany aparat jest zajęty. Poczekiałam chwilę i nakręciłam tarczę powtórnie, później trzeci, czwarty, piąty i... dziesiąty raz. Naprawdę — nadal odzywał się w słuchawce uparty urywany dźwięk. Zrezygnowałam więc chwilowo z pierwszej rozmowy i zaczęłam wykreczać numery do dwóch dalszych instytucji. Nic z tego — po prostu miałam fatalnego pecha, wszystkie trzy telefony były zajęte.

Po kilku minutach wróciłam do aparatu i znowu zaczęłam wykreczać na tarczy wszystkie trzy numery — niestety, wszystkie nadal nadawały irytujący urywany sygnał. Uważałam się jednak — bez przerwy kreśliłam tarczą, chcąc jakby wyrwać na niej wzbięraczą we mnie złość. Nic nie pomogło — krótki sygnał był bardziej uparty niż ja.

— Ha, trudno — pomyślałam — musi być jakaś większa awaria na linii bo wszystkie aparaty „wysiadły”.

Pilne sprawy nie mogły jednak czekać. Na szczęście, wszystkie instytucje, z którymi musiałam się porozumieć mieściły się niedaleko. Po dwóch minutach byłam już w najbliższej. W pokoju, do którego weszłam, stała, odwrócona do mnie tyłem, panna Zosia, i rozmawiała przez telefon:

... skąd... ze Stankiem to nie było nigdy poważnie, przecież chodził do niej tylko wszystkiego z miesiąc... ojej jakaś ty głupia, nie mogę wszystkiego tak zaraz przez telefon. Cała heca była — mówię ci, uśmiejesz się... nie, dziś nie mogę, mama jest w domu na chorobie... co? nie — kłuje ją pod żebrami i w dołku... jutro... tak, no to fajno. Ale, ale — zapomniałam ci powiedzieć co najważniejsze. Wyobraź sobie, że Janka pokłóciła się z Heńkiem... co? nie — Bolek rozmawiał z Heńkiem i mówi, że Heńka aż zmierzniał, tak się tym gryzie... ee... nie — nie znasz Janki?... wiesz jaka ona jest, ona nie jest taka, chociaż się w niej wszystko przewraca. No to do jutra... ale, ale — w co ty się ubierzesz? a... w zieloną, no to ja chyba w tę... hallo, hallo!... co? Miedzymiastowa?! Hallo, słuchaj Jadzia, Miedzymiastowa przerywa, jak się skończy to jeszcze do ciebie przedzwonię!

W drugiej instytucji również nie było żadnej awarii na linii. Przy mnie zresztą odezwał się dzwonek telefonu i do aparatu została przywołana miła szatynka, która przez dłuższy czas prowadziła rozmowę z mężem. Przyciszyłam taktownie głosem, zażądała od niego, aby traktował ją jak dawniej, później oznajmiła mi, że się ostatnio zmienił i poprosiła, aby dał jej święty spokój. Widocznie mąż nie dawał jej spokoju, bo już łagodniejszym tonem zakomunikowała mi, że mięsa nie dostała i na obiad zrobi chyba kota, że po południu będzie trochę prała, a on musi naprawić półkę w szafie. Wieczorem mogą pójść do kina.

W trzeciej instytucji młody urzędnik rozmawiał z kolegą o wynikach ostatnich meczów piłki nożnej.

Wracając do swego biura stwierdziłam z goryczą, że straciłam półtorę godziny cennego czasu tylko dlatego, ponieważ Zosia musi oznajmiać przyjaciółce przez telefon służbowy, że Heńka się gryzie, szatynka musi powiedzieć mężowi, że się zmienił, a młody urzędnik musi omówić z kolegą wyniki tegorocznego sezonu piłkarskiego. Doprawdy — to ciekawe, o czym ci ludzie rozmawiają po południu, kiedy mają czas na to i nikomu nie przeszkadza.

K. F.

Zygmunt Antkowiak

(II)

Ostatnia wola PANA Z WARMATOWIC

skiego i historii polskiej. Polski profesor gimnazjalny lub uniwersytecki winien zbadać, czy jego znajomość polszczyzny wystarczałaby dla złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazjum polskim.

2. Niechaj wychowany będzie tak, aby czcił narodowość polską, swoje nazwisko polskie i pochodzenie polskie.

3. Niechaj związek hakatystów i wolnomularzy uważa za swoich wrogów.

4. Niechaj nigdy nie wstępuje do służby państwowej w Prusiech i niechaj nigdy nie zaślubi osoby, która do biurokracji pruskiej należy.

W wypadku niespełnienia jego ostatniej woli testator przeznaczał jednakowoż tylko 60.000 marek, przy czym prawa do spadku na tych samych warunkach miały przejść na córkę Dragę. O ile by zaś także ona nie chciała spełnić życzenia ojca, lub gdyby ona i brat zmarli przed trzydziestym rokiem życia, dożyłowią użytkowniczką majątku miała zostać wdowa po Olszewskim, Gabriela, a z chwilą jej śmierci całą spuściznę otrzymać miał Henryk Sienkiewicz względnie jego spadkobiercy. Testament zawierał ponadto wyraźne zastrzeżenie, że najmniejsza nawet część majątku po śmierci dzieci i żony Olszewskiego nie może przejść na własność ani rządu pruskiego, ani dalszej rodziny zmarłego.

Pan na Eichholz, Neudorf i Koischau, właściciel tego wspólnego pałacu lub — jak tu kiedyś z racji chyba owej fosi mówiono — zamku, zaskoczył podobno swa decyzją nie tyle rodzinę, ile przede wszystkim Sienkiewicza. Trudno się zresztą temu dziwić. Pisarz nie znał Olszewskiego, nie widział go nigdy, ani nawet o nim nie słyszał. Nie wiedział też, że — jak jednoznacznie stwierdzała Gabriela Olszewska — jego właśnie

dzieła, z których ponad sto pozycji przetłumaczono już podówczas na język niemiecki, zrobiły na zniemczonym śląskim ziemianinie tak olbrzymie wrażenie, iż zdawszy sobie sprawę, że pochodzi z Polaków, postanowił repolonizować się i na Polaków wychować swe dzieci.

W ten sposób będący u szczytu sławy Sienkiewicz odniósł nieprawdopodobny wprost triumf jako artysta, ocierając się jednocześnie o milionową fortunę.

W OPUSZCZONYM DOMU

Zagapieni, nie zauważyliśmy, że od drogi wprost na nas idzie wysoki, tegi mężczyzna w mundurze leśnika. Kierownik PGR. Opowiada, że po wyzwoleniu w majątku kwatrowali do 1951 roku żołnierze radziecy, później zaś była tu baza spółdzielni produkcyjnej. Od dwóch lat jednak większość zabudowań stoi pustką, a tylko część stodoł użytkuje PGR. Do wnętrza pałacu wpuścić nas nie może, bo ktoś tam zabrał klucz i pojechał do miasta. Prosimy, przekonujemy, proponujemy wysłanie auta, przypuszczając wreszcie, że bierze nas za poszukiwaczy skarbów, jako ostatnim argumentem posługujemy się legitymacjami! Wszystko na nic.

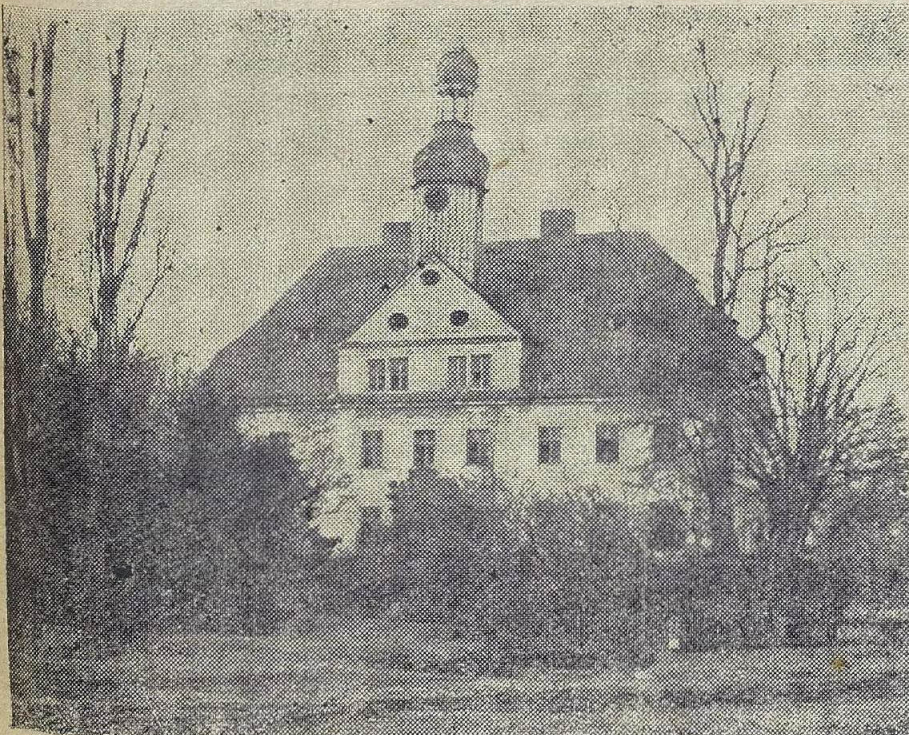
— Trudno, do pałacu musimy wejść — oświadczamy kategorycznie. — Nie drzwiami, to korytą się da.

I dało się. Pochyleni, przedostaliśmy się długim podziemnym korytarzem do dość jasnych, suchych i przestronnych piwnic.

— Tu była kuchnia, tu winda do jadalni, a tu chłodnia — objaśnia po kolei nasz cicerone. Znacznie trudniej było przecisnąć się przez wąską szczelinę między klatką schodową i niewielkim otworem nad nią na parter. Wreszcie, wybrudzeni wprawdzie, i tę przeszkodę „bierzemy”. Pałac okazuje się budynkiem o blisko 20 pokojach, lepiej utrzymanych na parterze i pierwszym piętrze, znacznie gorzej zaś na piętrze drugim. Przyczyna tego wyjaśnia się na strychu: przez dachówki w wielu miejscach prześwieca słońce. Ale i słoty nie omijają przecież Warmatowic... Warto więc, póki czas, i póki opłaca się to, ratować bądź co bądź zabytkowy obiekt.

O właścicielach majątku sprzed roku 1945 kierownik Kania nie umie nam nie powiedzieć. Co gorsza, mówi, że trudno nam będzie uzyskać na ten temat wiadomości, jako, że ostatni Niemcy wyjechali niedawno z Warmatowic.

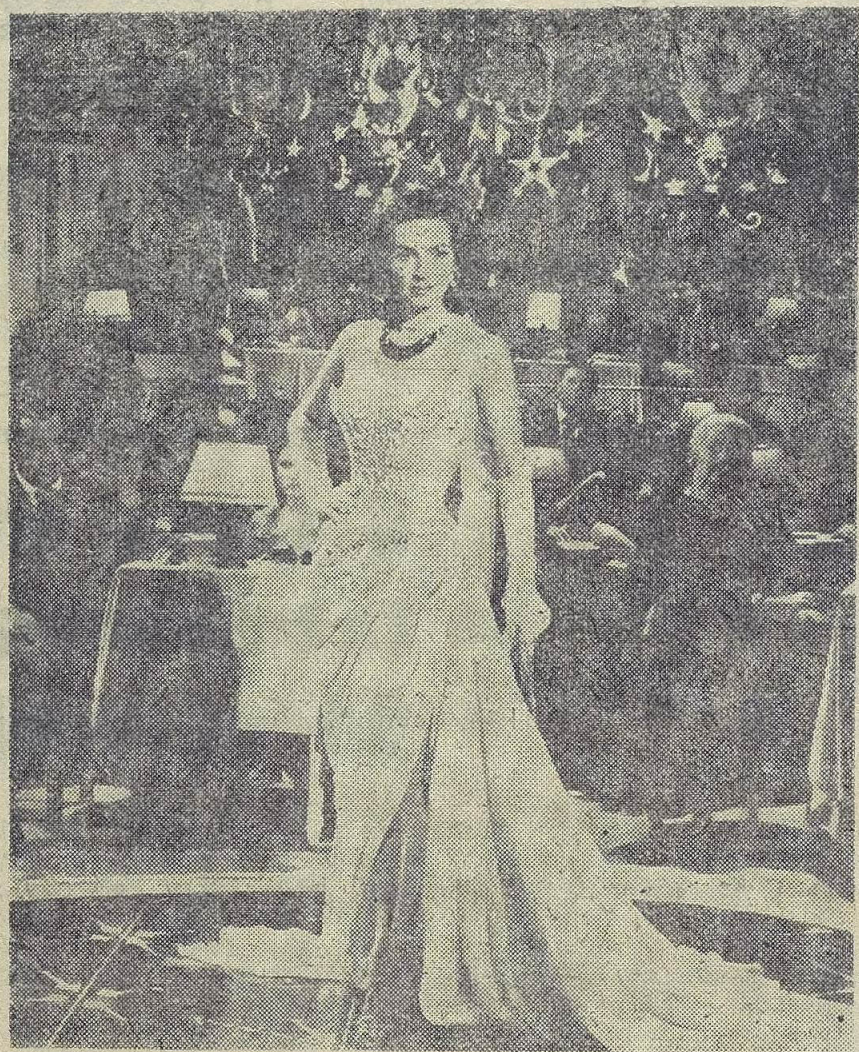
(C. d. n.)



Dwór zioł na pagórku, jest też „ruczaj”.

Fo o Konraa

„Faustyna“



NA EKRANIE KINA „OGNIKO“

Filmy produkcji hiszpańskiej dość rzadko ukazują się na ekranach kin. Z tym większym więc zainteresowaniem miłośnicy filmu oglądają „Faustynę“, zwiastującą, że w roli tytułowej występuje słynna z fascynującej urody Maria Felix, niezapomniana bohaterka filmu „Rio Escondido“ i wielu innych cennych dzieł kinematografii meksykańskiej i francuskiej. „Faustynę“ zobaczymy na szerokim, pół panoramycznym ekranie w formie zwanej fachowo „kaszetą“. Jest to nowość techniczna, z którą chętnie się zapoznamy w dniach od 28.IX do 4.X, br. w kinie „Ognisko“.

W KINIE „KOLEJARZ“

będziemy się śmiać do rozpuku z nowych wesołych przygód niezrównanego pana Anatola, który tym razem wybrał się na inspekcję. Co z tego wynika opowie nam Tadeusz Tjewecki w filmie „Inspekcja pana Anatola“.

(a)

Patrzą i oczom nie wierzą

(Dokończenie ze str. 5)

wiednie liczby wyglądają bowiem następująco: Swidnica 111, Jelenia Góra 102, Wałbrzych 81, a Legnica tylko 73 czytelników. W tabeli ogólnej 27 powiatów poniżej poziomu legnickiego znajdują się tylko 3, a mianowicie: dzierzoniowski, bolesławiecki i wrocławski. Jedynie pod względem wy pożyczek książek na 1 czytelnika Legnica wygląda mniej żałośnie, choć i tutaj w porównaniu z miastami — rówieśnikami zachowała ostatnie miejsce. Czytelnicy legnicki są jednak na tyle pilni, że utrzymują się nieco powyżej średniej wojewódzkiej. Odpowiednie

liczby przedstawiają się następująco: 19,9 i 19,6.

Są to wszystkie dane wyjęte z Rocznika Statystycznego r. 1958. Jeżeli ktoś sądzi, że w międzyczasie nastąpiły wydarzenia, które pozbawiły Legnicę smutnych rekordów, to jest w błędzie. Jeżeli sprawy pójdą dotychczasowym torem obecne pozycje w dziedzinie bibliotecznego stanu posiadania będą utrzymane i w najbliższej 5-latce.

Legnicy potrzebują: większego zasobu książek w bibliotece publicznej, właściwych dla nich pomieszczeń i umiejętności zdobywania czytelników przez czynniki za to odpowiedzialne. T. Gumiński

AKCJA Jubiler

Powieść sensacyjno-kryminalna

General Kurt von Glocke zwykł przy śniadaniu przeglądać prasę poranną. Prenumerował jej niewiele — nie chciał się rozdrabniać. Dla jego zainteresowań wystarczyła — jedna wydawana w Bonn gazeta oficjalna i parę pism będących organami przeróżnych stowarzyszeń i „bundów“ byłych członków Wehrmachtu hitlerowskiego. Dlatego też co najmniej dziwny był fakt, że general Kurt von Glocke prenumerował również jedną z gazet polskich.

Ci, którzy znali generała od wielu lat, wiedzieli, że władał on biegle francuskim i bez trudu posługiwał się angielskim. Ale skąd u niego znajomość języka polskiego? Oczywiście jego do brzy znajomi i nawet listonosz, który codziennie przynosił prasę z egzemplarzem polskiej gazety, wiedzieli, że general w 1943 roku został przerwany na front wschodni, że dostał się do niewoli, że właśnie w Polsce odsiadywał za swoje. Ale gdzie to było i jak było, nikt dokładnie nie wiedział, gdyż Kurt von Glocke niechętnie wspominał te czasy, a każdą rozmowę na ten temat ucinął natychmiast.

Tego dnia, jak zwykle, general Kurt von Glocke wszedł do jadalni punktualnie o ósmej. Sam rozsunął stół i spojrzął przez okno na ulicę. Padał śnieg z deszczem. Mokre, olbrzymie platy ciepły się szyb i topniejąc momentalnie spływały w dół, tworząc smugi, jak przy największej ulewie. Na ulicy nie było widać żywej duszy; tylko z sąsiedniej Kurfürstendamm dobiegały przytłumione dźwięki klaksonów samochodów, jadących główną arterią Berlina.

General odwrócił się od okna, podszedł do stołu i siadając, zadzwonił na lokaja. Nie upłynęła nawet minuta, gdy na stole pojawiło się śniadanie, a w sekundę potem obok, na małym stoliku, po lewej ręce generała, znalazły się gazety codzienne. Przeglądnął parę kęsów, Kurt von Glocke sięgnął po prasę. Pierwszą, jaką znalazła się w jego rękach, była gazeta z Polski. Przegląd szybko wzrokiem po tytułach pierwszej strony, zajął do środka i już chciał odłożyć gazetę, gdy wpadła mu w oczy drobna wiadomość pt. „Wielkie włamanie w miejscowości K“. Zaczął czytać.

„Jak już donosiliśmy — informował dziennik — do sklepu jubilerskiego przy ulicy Jasnej w miejscowości K. dokonano niedawno włamania i skradziono biżuterię wartości półtora miliona złotych. Przez dłuższy okres czasu organa MO nie mogły wpasować na trop sprawcy. Jednakże dzięki wytrwałości i doświadczeniu majora Walczaka, włamywacz został ujęty. Jest nim...“

Przeczytawszy nazwisko, general powoli odłożył gazetę i zamyślił się.

— Tak — rzekł do siebie — to ten sam... Jak to się mogło stać?..

— Nie ma żadnych śladów — stwierdził major Walczak, zbadawszy dokładnie miejsce włamania. Nie znalazłono nic — ani śladów palców, ani narzędzi. Nocny gość zostawił po sobie tylko wybitą w murze dziurę, prowadzącą z piwnicy do magazynu, pootwierane łomem szafy pancerne i... brak zegarków i biżuterii wartości półtora miliona złotych. Wilgotny jeszcze ręcznik w umywalni jubilerskiej nie stanowił żadnej przeszkody, lecz świadczył jedynie o spokoju i opanowaniu włamywacza, który dokonawszy kradzieży, nie spieszył się: stać go było na umycie rąk.

Organa komendy MO stanęły przed zagadką, która wydawała się trudna do rozwiązania.

Major Walczak wraz z towarzyszącymi mu funkcjonariuszami wyszedł ze sklepu. Choć na ulicy czekał na niego samochód, rzekł do współpracowników:

— Jedźcie. Ja przejdę się trochę. Będę w komendzie przed jedenastą.



SPORT

Mały żużel i wielkie ambicje

Wszyscy ci, którzy zdecydowali się w niedzielę zdradzić piłkę nożną na rzecz żużla liczyli się z pewnością z tym, że nie będzie to impreza organizowana na skalę rozgrywek ligowych dużego żużla na stadionie Olimpijskim. Tym niemniej istniejące od wielu lat, niezagospodarowane boisko sportowe przy ulicy Świerkowej zapelniało około 2.000-na rzesza kibiców sportów motorowych.

Trudno powiedzieć co było ciękawsze: mecz piłkarski Dziewiarz — Piast, czy mały żużel? Każda z wymienionych imprez była dużą atrakcją. Z jednej strony derby A-klasowych rywali, z drugiej strony żużel z legnickimi żużlowcami po 10 latach stagnacji na tym odcinku. Trudno również stwierdzić czy impreza zadowoliła wszystkich kibiców. Nie można powiedzieć, że stała ona na wysokim poziomie. Stwierdzić można jednak z całą stanowczością, że impreza była pożyteczna. Pokazała ona dorobek legnickiego Klubu Motorowego LPZ. Zaprezentowała legnickich zawodników, którzy mają ambicję próbować swych sił na żużlu. Wreszcie wykazała, że i Legnicę stać na rozwój i umieszczenie w legnickim kalendarzu imprez sportowych tej imponującej, atrakcyjnej i emocjonującej dyscypliny sportowej.

Miły był dla ucha motocyklistów ryk motorów, który 13 razy wypełnił była bieżnię lekkoatletyczną, na której zawodnicy w 13 biegach kat. maszyn 125 cm. walczyli o palmę pierwszeństwa. Użytkowane wyniki w poszczególnych biegach (4 okrążenia) były następujące:

1. Bogdan Szumega	2 min. 7 sek.
2. Tadeusz Nawłoka	2 „ 30 „
3. Roman Steinberg	2 „ 19,5 „
4. Andrzej Kłóś	2 „ 30 „
5. Małolepszy	2 „ 22 „
6. M. Paradowski	2 „ 24 „
7. Jerzy Zieliński	2 „ 7 „
8. Bogdan Szumega	2 „ 20 „
9. Roman Steinberg	2 „ 20 „
10. M. Paradowski	2 „ 26 „
11. Bogdan Szumega	2 „ 25 „
12. Małolepszy	2 „ 15 „

NAJLEPSZY CZAS UZYSKAŁ:

1. Bog. Szumega	2 min. 2,5 sek.
2. Jerzy Zieliński	2 „ 7 „
3. Małolepszy	2 „ 15 „

bramkami zwycięstwo i dwa punkty.

GÓRNIK ZŁOTORYJA —

WŁOKNIARZ MIEROSZÓW 0:1 (0:0)

Drużyna górników pojechała do Mieroszowa z przekonaniem, że przywiezie do Złotoryi dwa punkty i dalszą przewagę nad grupą zagrożonych spadkiem.

Tym razem wyraźnie nie poszczęściło się górnikom i musieli oni skapitulować wobec Włokniarzy z Mieroszowa.

w. w.

Tabela rozgrywek

na dzień 27. IX. 1959 r.

PIŁKA NOŻNA

Klasa A	Górnicy Złotoryja	—	Sudety Kam. Góra
	Polonia Jelenia Góra	—	Piast Legnica
	Dziewiarz Legnica	—	Kabewiak Jel. Góra
	AKS Strzegom	—	Jaworzanka Jawor
Klasa B	Pogoń Świerzawa	—	Orzeł Wojcieszów
	Górnicy Złotoryja	—	Piast Złotoryja
	Warta Raciborowice	—	Stal Chocianów
	Garbarnia Prochowice	—	Zawisza Lubin Legn.
	Odra Malczyce	—	Pogoń Legnica
	Garbarnia Chojnów	—	LZS Polkowice
Liga Juniorów	Czarni Legnica	—	Górnicy Thorez
BOKS			
III liga	Polonia Jel. Góra	—	Kabewiak Legnica

Już są pieniądze na rowery

Z początkiem września br. pisaaliśmy, że LZS „Baszta“ w Złotoryi założył sekcję piłki rowerowej, ale nie posiadał pieniędzy na zakup specjalnych rowerów, które kosztują łącznie 8 tysięcy zł.

Już kilka dni po ukazaniu się notatki na konto klubu wpłynęły pieniądze od Państwowego Ośrodka Maszynowego i PSS. Pewne sumy zadeklarowały także inne zakłady.

Pisaaliśmy wówczas także, że sekcja ta jest drugą w Polsce po Katowicach. Kiedy koledy „kole“ dowiedzieli się o powstaniu takiej sekcji w Złotoryi, otoczyli ją pieczołowitą opieką. Polski Związek Piłki Rowerowej w Katowicach przezebrał bezpłatnie na dwutygodniowym obozie dwóch zawodników ze Złotoryi.

Wkrótce przewiduje się zorganizowanie meczów w Złotoryi i Legnicy. Zgromadzą one na pewno wielu kibiców. Nie dziwnego, że rozgrywki oglądaliśmy dotychczas tylko na arenach cyrkowych.

(demil)

Sensacyjny motocross

27 września na trasie przy ul. Złotoryjskiej Klub Motorowy Ligi Przyjaciół Zolnierza organizuje motocross w obsadzie międzynarodowej. Start swój zapowiedzieli świetni zawodnicy czechosłowaccy, radzieccy oraz czołowi rajdowcy naszego województwa.

(gaz)



K I N A

PROGRAM BIEŻĄCY

BAŁTYK — 21.IX — 27.IX — Portier z Lazurów Wybrzeża — prod. francuskiej — od lat 16.

KOLEJARZ — 21.IX — 27.IX — Opuszczeni — prod. włoskiej — od lat 14.

PIAST — 21.IX — 27.IX — Bohaterka dnia — prod. włoskiej — od lat 18.

OGNIKO — 21.IX — 22.IX — Nikt mnie nie kocha — prod. węgierskiej — od lat 18.

23.IX — 27.IX — Marynarzu, strzeż się — prod. angielskiej — od lat 14.

PROGRAM NASTĘPNY

BAŁTYK — 28.IX — 30.IX — Marianna moich marzeń — prod. francuskiej — od lat 16.

1.X — 4.X — Neapol, miasto milionerów — prod. włoskiej — od lat 16.

KOLEJARZ — 28.IX — 4.X — Inspekcja pana Anatola — prod. polskiej — od lat 16.

PIAST — 28.IX — 4.X — Skarb — prod. polskiej — od lat 12.

OGNIKO — 28.IX — 4.X — Faustyna — prod. hiszpańskiej — od lat 12 (kaszetą).

Dyżury aptek

26.IX — Jaworzyska — tel. 24-56
27.IX — Dziennikarska — tel. 616
28.IX — Powstańców — tel. 547
29.IX — Polna — tel. 854
30.IX — Matejki — tel. 971

WIADOMOŚCI LEGNICKIE — redaguje zespół. Adres: ul. Rewolucji Październikowej Nr 1, tel. 406.

Wydawca: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa Wiadomości Legnickie. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia drobne przyjmuje sekretariat red. pokój nr 5. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica 1620-96-72. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nie zamawianych rękopisów nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują oddziały KUP i K „Ruch“, listonosze i sekr. red. Warunki: mies. — 4,35, kwart. — 13,00, półroczna — 26,00, — 26,00, roczna — 52 zł.

LZPT zam. 1912/6 L-22

(Dalszy ciąg za tydzień).